Rok XIV. Nr. 1.

POSŁANIEC

Styczeń 1934.

MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ



Treść zeszytu:

PROŚBA.

Wydając styczniowy numer „Posłańca“ udajemy się z gorącą i serdeczną prośbą do naszych Drogich Czytelników o odnowienie prenumeraty na rok 1934.

Prenumerata wynosi dwa złote z przesyłką. — Nie jest to wcale wygórowana kwota — ale jeżeli kto z naszych drogich Czytelników zapomni wyrównać tę niepokaźną sumę, wprowadza w niemały kłopot Administrację, która musi regularnie wyrównywać koszta druku, papieru opakowania, przesyłki i t. p. co przecież z końcem roku czyni wielkie sumy.

Zechcą więc nasi Drodzy Czytelnicy, którzy tak bardzo i z całego serca pragną, ażeby cześć i chwała Marji Saletyńskiej rozeszła się po całej polskiej ziemi, wyrównać zalegającą opłatę prenumeraty za ubiegły rok 1933. O to prosimy gorąco w Imieniu Marji Saletyńskiej.

Jeśli każdy z naszych Drogich Czytelników uiści zaległą prenumeratę, wtenczas będziemy mieli środki do dalszego rozszerzania czci Marji Płaczącej. Nie zwlekajcie z uregulowaniem prenumeraty!

Drodzy Czytelnicy i Czciciele Marji Saletyńskiej

ROZSZERZAJCIE „POSŁAŃCA“

niech i inni zakosztują Jej Przemożnej opieki.

Uwaga: Bezpłatnie wysyłamy, w celach propagandy, dowolną ilość „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej“.

Prosimy też o przysyłanie nam w tym celu

ADRESÓW PEWNYCH tak z kraju jak i z zagranicy

Na zapytania donosimy, iż dawniejsze roczniki „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej“ zupełnie wyczerpane.

Rok XIV Styczeń 1934 Nr. 1



POSŁANIEC MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ

Cały rok obcując z Wami myślą i sercem, Kochani Wielbiciele Marji Saletyńskiej i Czytelnicy Jej „Posłańca“, cały rok troszcząc się o dostarczenie Wam szlachetnej i kształcącej rozrywki, a kochając Was serdecznie, choć nieznanych i rozprószonych szeroko w ten wieczór wigilijny, najpiękniejszy z całego roku, gdy, pod promieniami złotej gwiazdy, betlejemskiej cała rodzina w każdym domu skupia się koło stołu zasłanego siankiem — w ten wieczór, pełny uroku i namaszczenia, gdy świat cały gotuje się do święcenia uroczystości Narodzenia Bożego, my, Księża Misjonarze Saletyni, jeszcze silniej i goręcej łączymy się z Wami sercem i duchem, a łamiąc się opłatkiem, przesyłamy Wam wszystkim, Waszym rodzicom, krewnym i znajomym, najserdeczniejsze życzenia, tak na te Święta, na ten nowy Rok, jak i na Wasze życie całe... wraz z gorącem podziękowaniem za rozpowszechnianie naszego pisemka, a zarazem czci i chwały Marji Saletyńskiej.



Oto Zbawiciel świata!

Narodził się nam Zbawiciel...

„Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie". Temi słowy, przed dziewiętnastu wiekami, zapowiedział Anioł biednym i prostym pasterzom narodziny na ziemi Boga Człowieka. Im pierwszym przyniósł tę radosną nowinę.

Mijają wieki od czasu, gdy z pól betlejemskich radosna wieść poszła w świat między ludzi. Radość, co miała serca napełnić dreszczem szczęścia, wyrwać dusze ze snu niewoli i upodlenia, co miała ludzi odrodzić, uszczęśliwić. Radujcie się! Wezwanie to tyle razy powtarza Kościół! Cały świat chrześcijański obchodzi uroczystość Bożego Narodzenia. Hymn radości i chwały rozlega się po świecie całym. — „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". A naród polski w prastarych kolędach rzewnie Pana chwali:

Pan z nieba i z łona Ojca przychodzi,
Oto się z Marji dziś Jezus rodzi,
Łaski przynosi, kto o nie prosi,
Odpuszcza grzechy, daje pociechy —
O Panie nasz święty, cud niepojęty!

Wesoła nowina idzie na świat cały, a pierwszy tę nowinę anioł z nieba pasterzom głosi. I rzekł im anioł: „Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi. Iż się wam narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem" (Łuk 11. 10, 11).

Wesele dziś wielkie — narodził się Zbawiciel. Nowa era się zaczęła. Nadszedł dzień, w którym pragnienie ludzkości — „Aperiatur terra et germinet Salvatorem" — „Niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela" — zostały zaspokojone. Narodził się Zbawiciel, Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej stała się Człowiekiem, ażeby zbawić człowieka. Człowiek zbawiony, człowiek ocalony, z Bogiem pojednany, z Bogiem został zjednoczony. Stąd ta radość wielka, stąd wesele wielkie ludzkości całej na Boże Narodzenie.

Narodził się nam Zbawiciel, bo trzeba było zadośćuczynienia za obrazę Boga, potrzeba było odkupiciela za winę popełnioną, potrzeba było Zbawiciela, aby nas z niewoli grzechu wybawił. Kościół katolicki, według orzeczenia Soboru Trydenckiego, uczy, że pierwszy ojciec rodzaju ludzkiego, przestąpiwszy zakaz Boga, upadł z wysokiego stanu sprawiedliwości i świętości, w jakim został stworzony, a przestępstwo to nie tylko Adamowi szkodę przyniosło, ale i całej jego rasie; utracił najpierw dla siebie, a w następstwie i dla

nas, dary nadprzyrodzone, któremi był obsypany, a splamiony swojem nieposłuszeństwem, przekazał dzieciom nie tylko cierpienia i śmierć, czyli karę za grzechy, ale i sam grzech, który jest śmiercią duszy. A nakoniec Kościół uczy, że grzech pierworodny, w ten sposób przekazany, jest nieodłącznym i właściwym każdemu człowiekowi, dopóki nie zostanie zgładzonym przez zastosowanie zasług Jezusa Chrystusa. Takim jest dogmat katolicki, taka jest tajemnica naszej świętej wiary.

„Narodził się nam Zbawiciel, wszego świata Odkupiciel" — i oto zaczyna się nowa era ludzkości — zaczyna się chwała Bogu i pokój ludziom. Ludzkość zapomniała o chwale i pokoju znaleźć nie mogła. I oto przychodzi Jezus — Dzieciątko Boże — tak pokorne, a tak dostojne, tak słabe, a tak potężne! I oto pierwsza nauka, jaka z nieba dla ludzkości przychodzi — Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój! Ma być przywrócona zgoda między Bogiem i człowiekiem, wina zmazana, obraza zadośćuczyniona, grzech odpokutowany. Bogu ma być przywrócona najwyższa suwerenność — prawo Boże ponad wszystkiemi prawami ludzkiemi. Chwała Boża przedewszystkiem na wysokościach — a w chwale Bożej szczęście ludzkości. Takim jest najgłębszy sens naszej religji, najgłębsze jej znaczenie.

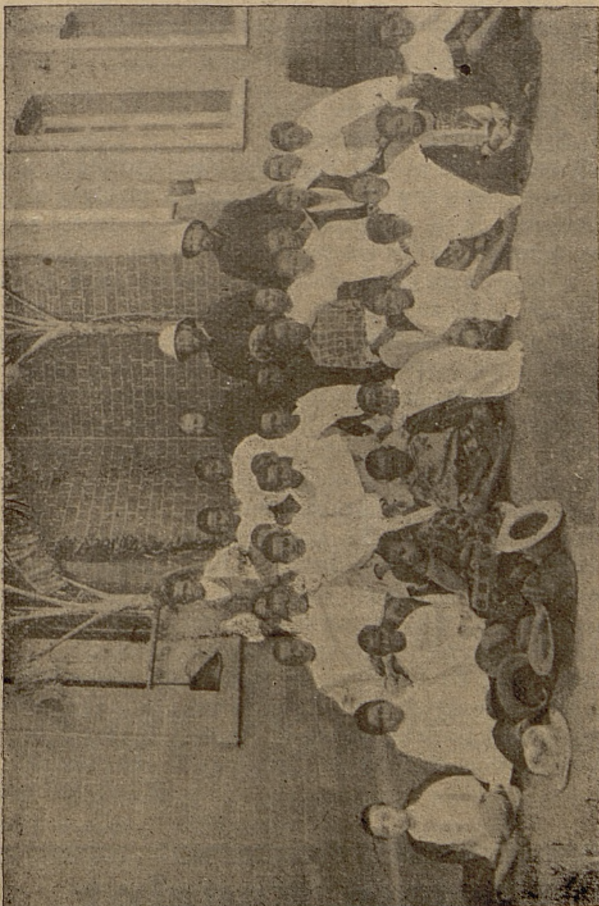
A tymczasem? Tymczasem największym grzechem czasów dzisiejszych jest to, że wiedza i nauka, szkoła i rodzina, polityka i sztuka chciałyby zapomnieć o Chwale Bożej. I jakże często zapominają — a z zapomnienia tego ileż niepokoju płynie na świat cały. Kiedy świat chrześcijański w żłóbek Bożej Dzieciny dzisiaj wpatrzony, odwieczna pieśń Chwały musi być na nowo przypomniana, urzeczywistniona! Wiedza i nauka, szkoła i rodzina, polityka i sztuka muszą uznać najwyższą suwerenność Boga! Oto program Bożego Narodzenia Boskiej Dzieciny. Chwała Bogu na wysokościach — a poprzez Chwałę Bożą szczęście ludzkości całej.

Z listu Wiel. Ks. Rektora Małego Seminarjum w Betafo (Madagaskar).

Wesoła wiadomość, jaką otrzymałem od Was, o pomocy materjalnej dla naszych seminarzystów, usunęła mi z serca wielki ciężar. Naprawdę trapiłem się bardzo o utrzymanie naszych drogich kleryków. Ciekawa rzecz! Liczba kandydatów zwiększyła się wiele w tym roku, a tymczasem pomoc materjalna i dochody się zmniejszyły. Żywność podrożała, i dlatego musiałem

zakupić ryżu o cenię wyższej, niż zeszłego roku. Po obliczeniach zauważam, że na utrzymanie i odzież przypada na jednego seminarzystę miesięcznie zaledwie dwa i pół dolara, tzn. rocznie 30 dolarów.

Według ustawy, rodzice powinni dać odzienie synowi, który wstępuje do seminarjum, zresztą więcej się od nich



Uczniowie Małego Seminarjum w Betafo.
Misje zagraniczne XX. Misjonarzy Saletynów. Madagaskar — Afryka.

nie wymaga, bo są przeważnie biedni, zwłaszcza w dzisiejszych czasach. Trzeba także zaznaczyć, że rodzice więcej się troszczą o powołanie swojego syna, gdy muszą coś dać, seminarzyści zaś więcej szanują odzież, otrzymaną z trudem z domu, niż tę, którą im da misjonarz.

Są jednak rodziny tak biedne, że nic nie mogą dać swemu

synowi, Przełożony więc musi go we wszystko zaopatrzyć. Zdarzało mi się, podczas roku szkolnego, że seminarzyści pożyczali sobie nawzajem ubrań, a że to jest zabronione przez regulamin, zapytałem się więc jednego, dlaczego to zrobił?

— Ojcze, odpowiedział mi, nie mam ubrania.

— Więc dlaczego nie piszesz po nie do rodziców?

— Pisałem już trzy razy, ale zawsze mi odpowiadają, że nie mają za co kupić!

Innym razem, starszy już seminarzysta przychodzi do mnie i prosi, by mógł iść do domu.

— Po co? pytam!

— By prosić o ubranie, gdyż nie mam!

— A to co masz na sobie?

— Ojcze, to nie moje! Rodzice nie odpowiadają na moje listy. Może, zobaczywszy mnie bez ubrania, prędzej mi je kupią.

Uważałem jego żądanie zasłuszne i puściłem go do domu. Ale o mało byłby nie powrócił z braku odzienia. Tylko przez swą stałość otrzymał po trzech tygodniach jakieś łachmany i wrócił. Zdarza się, że rodzice piszą, by syn wracał do domu, bo nie mogą mu kupić ubrania. Dlatego nie puszczam „synów" do domu i zniosłem częściowo artykuł regulaminu, który zabrania chodzenia w pożyczanem ubraniu. Lecz i to wiele nie pomaga, jak łatwo do zrozumienia, bo kasa ubożeje. Jest jednak, oprócz mej kasy, niewyczerpana Opatrzność Boża i jeżeli Pan Bóg powołuje i chce dla siebie przyszłych kapłanów, nie opuści nas.

W tym roku 1932–33 nasze małe seminarjum zrobiło krok naprzód, bo oprócz jednego Ojca Europejczyka otrzymało dwu innych. Zeszłego roku był tylko jeden nauczyciel, teraz jest czterech, tak, że nawet gimnastyka nie będzie pominięta. Liczba alumnów dosięgła sześćdziesiątki.

Ufamy więc, że Opatrzność Boska nie zawiedzie naszych modlitw i dziękujemy sercom życzliwym i hojnym, które przez swą miłość chrześcijańską dadzą P. Bogu i Kościołowi nowych kapłanów, a Afryce własnych, tubylczych misjonarzy.

X. J. Michaud m. s.

Święto Rodziny

Boże Narodzenie w Polsce, od szeregu wieków, jest świętem polskiej rodziny. W dniu wigilijnym, skoro tylko na niebie pierwsza zabłyśnie gwiazda — obyczajem prastarym, przy stole zasłanym siankiem, w domu polskim zbiera się cała rodzina gospoda-

rza i wszyscy domownicy, by, wspominając przyjście Zbawiciela na świat — dzielić się białym opłatkiem, symbolicznym znakiem jedności.

W dniu tym spieszą, nieraz z bardzo daleka, do rodzinnych gniazd dzieci i wnuki, by uściskać starych rodziców i dziadków. Nieobecność kogokolwiek z członków rodziny budzi smutek. Niejedna łza serdeczna spadnie na biały obrus, bo ten lub ów bliski wrócić nie może — lub nigdy do wieczerzy wigilijnej nie zasiędzie.

Od pałaców, sterczących dumnie, do najlichszej lepianki — ten sam w Polsce obyczaj, bo Polska to stary kraj o dawnej kulturze słowiańskiej, od lat tysiąca chrześcijański i katolicki.

Przy żłóbku Bożego Dzieciątka, które przyszło do nas w ubogiej stajence, by odkupić całą ludzkość — nucąc nasze przepiękne kolędy, nieznane u innych narodów, wszyscy Polacy czujemy się jedną wielką rodziną, przeżywającą wspólnie radości i troski.

Przy opłatku zwykliśmy przebaczać sobie wzajemnie urazy, puszczać w niepamięć winy — bo w chwili, gdy się Chrystus rodzi — musimy mieć serca miłości pełne, pełne nadziei i wiary w lepsze jutro swoje, swej rodziny i swego narodu.

Opłatek wigilijny i kolenda na cześć malutkiego Jezusa — były więzłem mocnym, zespajającym nasz ujarzmiony i częstokroć rozprószony naród w czasach upadku politycznego. Ten sam obyczaj, w odrodzonej Polsce, wzmacnia rodziny, przeciwko której świadomie występują wrogowie naszej wiary i naszego plemienia, a nieświadomie działają wespół z nimi i nasi właśni bracia.

Dziś, w naszej Polsce, wśród bardzo wielu ważnych potrzeb, na czoło wysuwa się jedna: konieczność usunięcia wewnętrzych waśni, które nas osłabiają i niszczą.

I właśnie dziś, w obliczu Bożego Dzieciątka, w dniu święta rodziny polskiej, dobrze jest pamiętać o tem, dobrze jest mieć świadomość tej rany, którą musimy leczyć, by odzyskać zdrowie, bo niestety doszło do tego, że, i przy wspólnym wigilijnym stole, zasiadać będą ludzie, kryjący wzajemnie niechęć polityczną do najbliższych.

Niechże stół, sianklem usłany, niech tradycyjny opłatek — nasuną nam myśl prawdy pełną, że jesteśmy w nieprzerwanej łączności z poprzedniemi pokoleniami, które, tak samo, jak my, witały żłóbek Zbawiciela kolendą polską... i że następne pokolenia czynić to będą, bo być muszą Polakami. Niechże dusza narodu głuchą pozostanie na obce podszepty i niech czystym pozostanie obyczaj polski — dawne wieki z teraźniejszością łączący, obyczaj wykąpany w krynicy chrześcijańskiej cnoty, w przykładzie Boga Człowieka czerpiący wzory pragnień i czynów.

Niechaj wionie na kraj nasz cały prąd odrodzenia duchowego, niech naród stanie się naprawdę jedną rodziną chrześcijańską, w której niemasz zatwardziałości grzechu i nienawiści, w której zły czyn ludzki nigdy nie znajdzie poparcia i uznania.

W tem wielkiem pragnieniu niech nas do szczęśliwych dni doprowadzi betlejemska gwiazda, a Boże Dziecię niech rączką swą błogosławi krainę miłą, która jest naszą Ojczyzną, domem naszego narodu — Polską.

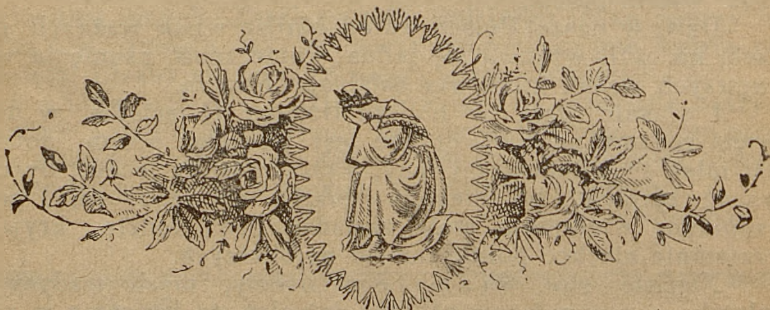
Potęga pieniądza.

Kardynał Newman, znany konwertyta angielski, przebywał niejednokrotnie w towarzystwie swych dawnych przyjaciół protestantów. Często zwierzali mu się ze swych trosk duchownych, wahań poglądów.

Jeden z nich odezwał się do Newmana w te słowa: — Jestem przekonany o boskości Kościoła Katolickiego, ale jakaś niewidzialna siła i niewytłumaczona odraza wstrzymuje mię od ostatecznego kroku.

Uśmiech, pełny smutku, zakwitł na ustach kardynała, który, doskonale znając swego przyjaciela, zdawał sobie sprawę z trudności, powstrzymujących go od przejścia na katolicyzm. Mowa czasem zawodzi. Otóż kardynał wziął kartkę papieru, napisał słowo Bóg i dał mu do odczytania.

— Co napisałem? — Bóg. — Dobrze, odrzekł Newman, poczem położył na papierze monetę złotą, zakrywając nią napisany wyraz i dodał: a teraz co czytasz? Nieszczęśliwy zrozumiał i spuścił głowę.



Pozyskanie choćby jednego nowego prenumeratora dla naszego „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej" jest czynem apostolskim.

Wspierajcie powołania misjonarskie.

Kościół Chrystusowy — to najwspanialsze najdonioślejsze, najwięcej uderzające zjawisko w dziejach świata, to olbrzymia potęga, jakiej drugiej niema na ziemi. Wszystko tu każe się domyślać jakiejś wyższej, nadnaturalnej siły. Bije w nim jakieś tajemnicze źródło wiecznego piękna i nieśmiertelnej młodości. Już dwudziesty wiek mija, jak ten Kościół Boży walczy, rozszerza się, a wśród prześladowań staje się silniejszy, bo bramy piekielne nie zwyciężą go... Swiatło prawd wiary Chrystusowej, ogień miłości Bożej roznieca ten Kościół w duszach pogrążonych w cieniach niewiary, bałwochwalstwa, na tych rozległych niwach misyjnych, a czyni to przez swych wysłanników *kapłanów-misjonarzy*...

Niewszyscy mogą być misjonarzami, ale każdy może, jeżeli tylko chce prawdziwie i szczerze, nieść pomoc tym, którzy szerzą królestwo Chrystusowe w świecie pogańskim, **przez modlitwę, ofiarę!**

Księża Misjonarze Saletyni pracują na przeróżnych placówkach misyjnych, a także i na dalekim Madagaskarze, gdzie Stolica święta powierzyła im dwa wikarjaty na tej wielkiej wyspie, pracują wśród naszych braci wychodźców. Ażeby zadośćuczynić prośbom, zewsząd nadchodzącym — trzeba mieć księży misjonarzy.

Powołań nie brak, — ale trzeba to powołanie zabezpieczyć, utrzymać, wykształcić na dzielnych, pełnych poświęcenia misjonarzy. Wszystko to czyni ofiarność i hojność Dobrodziejów naszych dzieł; oby tylko znalazła jak najwięcej naśladowców...

Niech Marja Saletyńska wzbudza dusze pełne ofiarności, dzięki którym moglibyśmy prowadzić nasze dzieło, tak polecane przez Ojca św. Piusa XI tj. wychowywać przyszłych misjonarzy i pracowników na niwie rozległych pól misyjnych.

Liczymy więc na Waszą pomoc, Współpracownicy Saletyńscy, wzywamy Waszego wsparcia i ofiary. Rozszerzajcie nasz „Posłaniec“, a przez to i cześć Marji Saletyńskiej. Otaczajcie opieką Związek Mszalny M. B. Saletyńskiej, zjednajcie mu jak najwięcej członków!

Wam i Waszej trosce o wychowanie przyszłych misjonarzy, mających głosić chwałę Chrystusa i Marji, polecamy tak zwany „Grosz na powołania misyjne“. Każdy będzie tu mógł przyjść z pomocą, nawet najbiedniejszy, gdyż modlić się o powołanie misjonarskie i złożyć grosz, to prawie każdy potrafi.

Nie zapominajcie o „Chlebie codziennym" dla naszych przyszłych misjonarzy, kształcących się w zakładzie misyjnym w Dembowcu. Pomyślcie o tem, że karmicie tych, którzy pod sztandarem Marji Saletyńskiej mają, w przyszłości, jako



„KRAJOBRAZ"
Misje zagraniczne XX. Misjonarzy Saletynów — Madagaskar-Afryka.

misjonarze, dać pokarm Boży duszom, łaknącym wiary i miłości Chrystusowej!...

Wspierajcie powołania misjonarskie!

Kto rozszerza „Posłaniec M. B. Saletyńskiej" dopomaga równocześnie misjom katolickim.

WIGILJA EMIGRANTÓW.

Statek nasz holenderski „Zelandja", mieszczący na swoim pokładzie przeszło 1.000 pasażerów, w tem 300 amigrantów z Polski, po kilku dniach podróży, przybył do portu Lizbony (ostatniego na kontynencie Europy).

Pomimo, że był to dzień 20 grudnia, pogoda była prawie wiosenna. Port, malowniczo położony i tarasowo rozbudowany, kąpał się w słońcu, zdala było widać zieleniejące się jeszcze pastwiska i pasącą się na nich trzodę.

Po 6 godzinnym postoju, okręt nasz, zabrawszy ostatnich pasażerów z Europy, ruszył ku wyspom Kanaryjskim i ich portowi Los Palmos, ażeby, po opuszczeniu tegoż, przez 7 dni płynąć po Atlantyku, mając przed sobą morze, a nad sobą tylko niebo.

Jak długo płynęlimy wzdłuż wybrzeża Europy, a w szczególności obok malowniczej i górzystej Hiszpanji i Portugalji, obsianej gęsto rybackiemi osiedlami, latarniami morskiemi i przepięknemi portami, Emigranci nasi, dla których te czarujące widoki były nowością i którzy mieli czem zająć umysł i oko, byli naogół pogodni i spokojni. Dopiero, kiedy opuściliśmy brzegi Europy i znaleźliśmy się na pełnem morzu, nastrój i humor w szczególności starszych wiekiem emigrantów zmienił się. — Sposępnieli. Zaczęła ich ogarniać jakaś niepewność, troska i tęskota za krajem, tembardziej, że zbliżały się święta Bożego Narodzenia i Wigilja, tak droga dla każdego Polaka, a budząca zawsze refleksje i wspomnienia.

Wprawdzie ja, jadąc w celu pracy kulturalnej i propagandowej wśród wychodźtwa naszego w Brazylji i mając przytem powierzoną sobie przez Urząd Emigracyjny misję opiekowania się wychodźcami w czasie podróży morskiej, codziennie schodziłem do kajut i na pokład III klasy, ażeby dowiedzieć się, czy nie dzieje się im jakaś krzywda ze strony zarządu okrętu oraz służby, wprawdzie często urządzałem dla nich pogadanki, rozdawałem książki do czytania, które wziąłem jako dar Macierzy Szkolnej z Warszawy, dla dziatwy polskiej w Brazylji, jednak mimo wszystko spotkałem tu i ówdzie na pokładzie postacie skulone, posępne i zapłakane. Pierwsze objawy nostalgji.

Coraz częściej zapytywano mnie, czy będzie Msza św., a kiedy oświadczyłem, że na okręcie niema księdza, i że. czasem tylko, przygodnie jadący ksiądz odprawia nabożeństwo,

i to tylko w niedostępnej dla nich I-szej klasie, posmutnieli jeszcze bardziej.

I mnie ogarnęła jakaś cicha tęsknota, że tam moi najbliżsi gotują się do Wigilji, stroją choinki, a my tu zdala od Ojczyny, na pełnem morzu, w drodze do dalekich krajów, pozbawieni jesteśmy tej radości. I wnet błysnęła mi myśl. — W pierwszej klasie na naszym okręcie, wśród pasażerów znajduje się ksiądz Karmelita z Santos w Brazylji O. Maurycy Lanz, którego przed dwoma dniami poznałem i który z Amsterdamu wraca do Południowej Ameryki.

Postanowiłem uprosić go, ażeby dla naszych emigrantów w dzień Wigilji odprawił Pasterkę. Ponieważ mówił po niemiecku, łatwo było mi z nim się porozumieć. Przedstawiłem mu, że Polacy są narodem bardzo religijnym i że święto Bożego Narodzenia i Wigilja jest dla nich niejako świętem rodzinnem, a gdy jeszcze podkreśliłem, że Msza św. w tym dniu przyniesie im pociechę religijną, ukoi ich troski i pozwoli zapomnieć o swoim domu — zgodził się. Chodziło tylko o sposób zrealizowania tego postanowienia.

Po krótkiej dyskusji postanowiliśmy urządzić Pasterkę na otwartym pokładzie III klasy. Wiadomość tę przyjęli nasi z wielką radością. Równocześnie uprosiłem komisarza, ażeby zezwolił nam na wspólne spożycie wieczerzy wigilijnej.

Od tej chwili zapanował wśród nich niebywały ruch. Zdawało się, iż wstąpiło jakieś nowe życie... Młodzi i starsi czynili wszelkie możliwe przygotowania, ażeby godnie wystąpić w dniu Wigilji i Pasterki.

Nadszedł oczekiwany dzień. O godzinie 7 mej wieczorem zebrali się nasi emigranci w jadalni, ażeby wspólnie spożyć wieczerzę.

Udałem się i ja również, ażeby z nimi spędzić ten wieczór. Kiedy wszedłem, ogarnęło mnie wzruszenie. Na wielkim stole stał krucyfiks między dwoma świecami oraz leżały opłatki, które przypadkowo jeden z emigrantów wiózł ze sobą. Nastała chwila milczenia...

Zanim podzieliłem się z nimi opłatkiem, przemówiłem, podnosząc, że religja i modlitwa są największą pociechą wśród ciężkich chwil życia, że nie należy upadać na duchu, lecz poddając się pod opiekę Boga, prosić Go jedynie, ażeby dopomógł do wykonania naszych zamiarów i planów, a zarazem o szczęśliwy kiedyś powrót do rodzinnego kraju, kilka kobiet wybuchnęło spazmatycznym płaczem. Snać w duszach ich odżyły wspomnienia o rodzinnej chacie i wieczerzy wigilijnej.

Zasiedliśmy do stołów, zastawionych skromnie, bo tylko rybą, niewybrednem pieczywem oraz winem. Po spożyciu wieczerzy zaśpiewaliśmy kilka kolend i rozeszliśmy się, ażeby o północy być na Pasterce.

Noc była cudna, cicha i księżycowa. Na pokładzie czyniono przygotowania — zdjęto plandekę, chroniącą przez dzień od skwaru, ustawiono ruchomy ołtarzyk oraz lichtarze.

Już przed dwunastą zaczęli napływać z kajut gromadkami nasi emigranci Polacy i Rusini, a nawet Włosi, Hiszpanie i Portugalczycy oraz pasażerowie katolicy z I i II klasy. — Wreszcie przybył kapitan i komisarz okrętu.

Punktualnie o 12-tej ksiądz Karmelita, odziany w lśniący ornat, w otoczeniu kilku chłopców Holendrów, w białych komżach, z płonącemi świecami w ręku, rozpoczął Mszę św. — Ja zaś z pokładu I szej klasy, o piętro wyżej, przy akompanjamencie pianina i skrzypiec, śpiewałem nasze kolendy polskie, rozpoczynając od naszej ulubionej „Bóg się rodzi, moc truchleje".

I poleciała nad Atlantykiem ta polska kolenda... Zapanowała uroczysta, pełna skupienia cisza, przerywana tylko miarowym odgłosem śruby okrętowej. Zdawało się, że Stwórca, któremu posłuszne jest niebo i ziemia, nakazał także ciszę morzu. Na dolnym pokładzie, klęcząc modliły się gorąco rzesze naszych emigrantów z oczyma pełnemi łez.

Patrząc na te rozmodlone postacie, nie mogłem oprzeć się wzruszeniu. Spiewałem jednak dalej i zdawało mi się chwilami, że mam jakąś nadludzką siłę, że głos mój przebija gdzieś te niebiosy i leci przed tron Boga, prosząc o lepszą dolę dla nich. Ksiądz Karmelita kończył już drugą Mszę św., kiedy po falach Oceanu płynęły jeszcze słowa kolendy: „Jezus malusienki, leży nagusienki..."

Pasterka skończona. — Emigranci zwolna rozchodzą się na spoczynek, a z twarzy ich bije jakieś dziwne ukojenie i pokój....

Pod wpływem przeżytych wrażeń nie myślałem nawet o wypoczynku. Usiadłem na pokładzie i patrząc na cudną toń, oświetloną blaskami księżyca, zadumałem się, a myśl moja pobiegła hen, daleko do Ojczyzny, domku rodzinnego, do Karpat, szumiących, świerkowych borów i górskich wartkich potoków...

Tak przeżyłem jeden z najpiękniejszych i nigdy niezapomnianych dni mojego życia.

Piotr Romanowski.

Każdy z naszych Drogich Czytelników niech pozyska JEDNEGO, a wysokość nakładu się podwoi!

DOBRA NAUKA.

Wydzwoniono południe. W małym, niskim domku siedziała średnich lat kobieta; wokoło niej bawiło się kilkoro dzieci. Dziecinne twarzyczki raz po raz zwracały się ku matce, która smutna, pogrążona w myślach, nie zwracała uwagi na swe maleństwa. Nagle podniosła się z ławki, wzięła pusty garnczek, owinęła go i wyszła. W kilka minut stanęła przed drzwiami karczmy. Zawahała się — na chwilę. Pchnęła lekko jedno skrzydło i znalazła się w ciemnej, przedymionej, pełnej zapachu alkoholu izbie. Odnalazła wzrokiem męża i podchodząc do niego, rzekła: Przyniosłam ci obiad, będąc pewna, że praca nie pozwoli ci spożyć wspólnego posiłku z nami. Po tych słowach cicho odeszła. Mąż począł się śmiać, pragnąc zatuszować niemiłe wrażenie i pokryć uczucie wstydu. Chcąc przed kolegami zatrzeć ślad bytności żony, gorąco zaprasza ich do przyniesionego co dopiero obiadu. Podnosi pokrywę zdumienie graniczące z przerażenem maluje się na jego twarzy — na dnie pustego garnka znajduje się skrawek papieru ze słowami: „Smacznego — taki sam posiłek żona twoja i dzieci mają w domu“.

Z Nowym Rokiem.

Minął rok ubiegły, rok 1933, przepadł w falach wieczności i nigdy już nie wróci. Jaki to był rok i dla nas i dla rodzin naszych, jaki dla Kościoła i narodu naszego, o tem wiemy wszyscy.

Jaki będzie ten Rok Nowy 1934, o tem tylko sam Bóg wie na niebie. W każdym razie to można już dziś powiedzieć, że Nowy Rok szczęśliwy lub mniej szczęśliwy, w wielkiej mierze od nas samych i od naszego życia będzie zależał...

A teraz, Drodzy Czciciele M. B. Saletyńskiej, zastanówmy się nad tem, jaki będzie dla nas ten Nowy Rok 1934 pod względem naszej pracy nad rozszerzaniem czci i chwały Marji Płaczącej?... Wszystko zależy od tego, czy nam Bóg pobłogosławi, czy Marja Saletyńska nam dopomoże. — Ta pomoc Boża i opieka Marji zapewniona — najważniejsza rzecz to nasza współpraca z łaską Bożą.

Dołóżmy starań, podwójmy nasze wysiłki, rozognijmy nasz zapał w tym Nowym Roku i powiedzmy sobie szczerze i z przekonaniem w sercu: **„Muszę, tego roku, zjednać choćby jednego Czciciela Marji Saletyńskiej, choćby jednego prenumeratora „Posłańca“, będę szerzył cześć Marji Płaczącej, opowiadał Jej**

Zjawienie — jednem słowem spełnij rozkaz Marji: „a więc moje dziatki opowiedźcie to wszystko mojemu ludowi“.

Tym wszystkim, którzy nam przez cały rok ubiegły dopomagali w rozszerzaniu „Posłańca“, wyrażamy przy schyłku tego roku najserdeczniejszą wdzięczność, z gorącą prośbą, by nas nadal wspomagali, by z podwójną gorliwością zabrali się do dzieła, pomagając nam do rozszerzania czci Marji Saletyńskiej, do kształcenia nowych misjonarzy — bo tysiące miljonów dusz nie zna światła prawdy objawionej — by, nam przy końcu tego starego roku, a u progu nowego, nie tylko zostali wiernymi, ale nam pomogli liczbę prenumeratorów podwoić, nawet potroić.

Niech Wam Marja Saletyńska dopomaga i błogosławi w tej pięknej i zasługującej pracy, mając Was ustawicznie w Swej macierzyńskiej pieczy!

ROZWAŻANIA.

Nad nami gwiazdy, planety, słońce, księżyc; wspaniałe konstelacje Wagi, Niedźwiedzicy, Kasjopei; powyżej — droga mleczna, utkana miljardami i miljardami słońc... A jeszcze wyżej mgławice: Orion, zwinięty w pyszną spiralę białego puchu...

Dość!... A co dalej?

Dalej — nowe systemy światów, nowe planety, mgławice i słońca... aż wreszcie — Niebo i Pan wszech rzeczy — Bóg.

Tak sobie wyobrażamy Pana Boga daleko hen w Niebiesiech, groźnego, siedzącego na tronie, na granicy światów.

A zapominamy, że On nietylko Najpotężniejszy, nietylko Król i Władca, ale także Najdobrotliwszy i — Wszędzieobecny. To Duch najdoskonalszy, Który przenika wszystko, i Który, aby być spostrzegalnym dla zmysłów naszych, zamknął się w Eucharystji, żywy i przytomny... I stał się Pokarmem żywota wiecznego dla dusz naszych...

„A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.“

Nie szukajmy Boga tak daleko, za gwiazdami, ale szukajmy Go w Eucharystji i — sercach naszych.

W sercach czystych, nieskalanych grzechem.

I sercach, które szczerze pragną być czystemi, choć jeszcze słabe i niedołężne, ale ufne i miłujące.

Pracujmy nad sobą, nad wyrobieniem ducha swego; pracujmy i módlmy się.

Bo my się modlimy o zdrowie ciała i o chleb powszedni; ale tak rzadko — a może nigdy? — modlimy się o zdrowie duszy naszej...

Bo, — jak powiedział pięknie jeden z pisarzy, — „jeśli nie znajdziemy Boga w sercach naszych, — nadarmo szukalibyśmy Go w błękitach nieba...“

Prawdziwe światło.

W ciągu swego, na wiele już tysięcy lat liczącego się, bytowania na ziemi, używał i używa człowiek najróżnorodniejszych źródeł światła do rozpraszania ciemności. Poza słońcem, księżycem i gwiazdami, używa ognia, ogniska, łuczywa, oliwy, nafty, świec, gazu świetlnego i elektryczności, która do dziś uchodzi za najpotężniejsze przez ludzi wynalezione źródło światła.

Jak mroki ciemności nocnych, tak i mroki myśli ludzkiej, zagadki i trudności życia, usiłował sobie człowiek oświetlić różnemi ideami, różnemi myślami i celami przewodniemi.

My chrześcijanie-katolicy za takie światło przewodnie naszego życia uważamy wiarę, objawioną nam przez Boga. Do dziś dnia istnieje jeszcze odłam ludzi, którzy żywią to przekonanie, że wiara jest potrzebna tylko dla ludzi prostych, dla tej różnorodnej materjalnej, czy duchowej biedoty, której życie szare, w ciągłem oczekiwaniu na spełnienie się obietnic wiary, będzie się zdawało jako tako znośnem i będzie mieć blaski jakiegoś uroczego oczekiwania na jaśniejsze jutro, które przyjdzie jeśli nie przed grobem, to napewno poza grobem. A tak, zwana „lepsza sfera" potrafi sobie wiarę zastąpić przez co innego, więcej praktycznego, bliższego, ziemskiego np. przez rozległą naukę, majątek, użycie życia dowoli i jeszcze inne rzeczy. I wielu ludzi, zwłaszcza tych ludzi płytkich, niemyślących, choć się gwałtem do inteligencji chcą zaliczać, uważa te, dopiero wymienione, rzeczy za wystarczające, by im były gwiazdą przewodnią życia, by im pustkę życia zapełniły. Umysły zastanawiające się, głębsze, (o! iluż to na szczęście i wśród sfer najniższych jest takich głębokich, mądrze i logicznie myślących umysłów) nie łudzą się ani na chwilę, by te ziemskie drobiazgi, którym na imię majątek, nauka, użycie, sława, potęga gospodarcza, mogły dać ludziom pełne światło w życiu i szczęście na ziemi. Gdyby te drobiazgi człowiekowi myślącemu wystarczyły, to nie mielibyśmy tylu ludzi, co, przy całej swej głębokiej wiedzy, dopiero w Ewangelji odkryli uzupełnienie swej nauki, to nie mielibyśmy tylu, po ludzku sądząc, głuptasków, co rzucili majątki i zamienili je na majątek łaski Bożej i życia bogobojnego, to nie mielibyśmy tylu Augustynów i Magdalen, nie mielibyśmy tylu Kostków, Alojzych i Teres. I nie mielibyśmy także Trzech Króli, tych trzech mędrców z pogańskiego wschodu, co, mając poddostatkiem wiedzy ludzkiej, władzy i panowania — tem wszystkiem się nie zadowolili, lecz zdaleka szli za gwiazdą Bożą aż przyszli do Chrystusa i „uradowali się radością bardzo wielką i upadł-

szy, pokłonili się Jemu". I nic dziwnego, że się uradowali radością wielką, gdyż tu dopiero znaleźli uzupełnienie swej wiedzy, majątku i szczęścia.

Jakże wdzięczni byli gwieździe przewodniej! Jakże mądrymi byliby ludzie, rodziny, społeczeństwa i narody, gdyby



Misjonarze w Sakalawji — nowym wikarjacie na Madagaskarze
Misje zagraniczne Księży Misjonarzy Saletynów.

poszły za przewodnią gwiazdą... wiary. Ona potrafi oświecić wszystkie, nawet najbardziej zawikłane sprawy ich życia pojedyńczego i społecznego. Bo gwiazda wiary, to światło Boga. A kto nie idzie za światłem Boga, ten skazuje się na błąkanie po bezdrożach.

ROZMAITOŚCI.

Centrala Akcji Katolickiej na całe Niemcy ma powstać w Düsseldorfie. Asystentem kościelnym tej nowej organizacji został kard. dr. Schulte z Kolonji. Organem centrali będzie miesięcznik „Kirche und Volk" (Kościół i lud).

W N. Jorku zakazano manifestacji niemieckiej z obawy demonstracyj ludności przeciw Niemcom i hitlerowcom.

Dzieło o Tadeuszu Kościuszce jako prezent dla Roosevelta. 13 października, rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, uroczyście obchodzi cała Ameryka. Specjalna komisja ofiarowała prezydentowi Rooseveltowi dzieło dotyczące życia i działalności tego wielkiego Polaka: „Złote wspomnienia". Kościuszkę nazwano w przedmowie, nieporównanym obrońcą praw wolności":

Generalne zebranie św. Kongregacji Obrzędów rozpatrzyło dwa cuda do kanonizacji bł. Ludwiki Demarillac, który zmarła w r. 1660 i była beatyfikowana w r. 1920 przez Benedykta XV. Kanonizacja oczekiwana jest na wiosnę.

Katolicka szkoła dziennikarska w Hiszpanji, założona przez znany dziennik madrycki „El Debate" wzbudziła wielkie zainteresowanie. Zgłosiło się 322 kandydatów w wieku od 14 — 55 lat najrozmaitszego stanu i zawodów: inżynierowie, lekarze, prawnicy, oficerowie, studenci wyższych zakładów naukowych, nawet aktorzy i oficerowie policji, oraz około 50 uczniów z ukończoną szkołą średnią.

Emigracja z Polski we wrześniu wyniosła 1776 osób do krajów zamorskich (w tem 1251 do Palestyny), wróciło 302. Do krajów europejskich wyjechało 1368 (w tem 117 do Francji) wróciło 933 (648 z Francji).

Powierzchnia uprawy 5 ziemiopłodów wynosiła w r. 1933 ogółem 13 milj. 622 tys. 200 hektarów, tj. 8·2% mniej, aniżeli przed 2 laty. Obszar pszenicy wyniósł 1 milj. 693 tys. 900 ha, żyta — 5 milj. 971 tys. 800 ha, owsa — 2 milj. 203 tys. ha, ziemniaków — 2 milj. 748 tys. 400 ha. Naogół obszar tych 5 ziemiopłodów zmniejszył się o 1 milj. 300 tys. hektarów.

Przestrzeń zajęta w Polsce pod uprawę winogron wynosi 120 hektarów. Zasadzono na niej około 150 tys. krzewów.

Swastykę zamiast krzyża umieszczono w miejscowości Mainbernheim, na szczycie wieży kościoła protestanckiego.

Aresztowano księdza katolickiego w Stappenbach w Bawarji za to, że zabraniał dzieciom swojej parafji wstępować do organizacji młodzieży hitlerowskiej i że oddziaływał w tym duchu na rodziców.

Fanatyzm antyreligijny w Meksyku wzmógł się ostatnio. Gubernator Osorio polecił członkom partji rządowej, by wskazywali te wszystkie osoby, które przeciwstawiają się ustawom antyreligijnym. Równocześnie komitet bezbożników meksykańskich powziął uchwałę, domagającą się zniesienia wolności wiary i sumienia. Stowarzyszenia katolickie założyły energiczny protest.

W Persji OO. Dominikanie angielscy objęli nową placówkę misyjną na południową Persję, z siedzibą w Sziraz. Persja liczy około 65 tysięcy katolików, z czego blisko 60 tysięcy należy do obrządków wschodnich. Duszpasterstwo wśród 5 tysięcy katolików łacińskiego obrządku sprawuje 20 księży europejczyków. W r. 1931 Ojciec św. wysłał do Persji w charakterze delegata Apostolskiego ks. Egidjusza Lari.

Nowy „mahdi" w Egipcie sprawia władzom egipskim wiele kłopotu. Nowy „prorok" (mahdi) muzułmański w osobie hindusa Ahmahdisa wędruje po Egipcie wygłaszając nauki. Prawowierni mahometanie gwałtownie występują przeciw niemu, władze egipskie niejednokrotnie muszą brać go w opiekę.

Japonja ogłosiła, że rozpoczyna zbrojenia bez ograniczeń, aby mieć zapewnioną obronę przeciw Rosji i Stanom Zjedn. (nazywa się to delikatnie: na Dalekim Wschodzie i na Oceanie Spokojnym).

O. Volters, przełożony misji Rubaga Hill w Kampala (Afryka) dowiedziawszy się, że kilku chrześcijan zostało dotkniętych chorobą zakaźną, natychmiast pospieszył do nich, by im udzielić Sakramentów św. Poświęcenie przepłacił życiem: zaraził się i zmarł po kilku dniach. Pracował w Ugandzie przeszło 30 lat.

Lekarka angielska, panna Eodyn Connolly, która przez 10 lat opieką otaczała chorych na różnych placówkach misyjnych Ugandy (Afryka), wstąpiła dwa lata temu do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek. Po złożeniu ślubów wróciła obecnie jako siostra Marja do Ugandy, gdzie kieruje szpitalem w Nkokonjeru, a prócz tego zajmuje się trędowatymi w Nyenga.

Rzym — miljonowem miastem. Liczba mieszkańców wynosiła pod koniec września r. b. 1,007 800.

W Madrycie doszło do gwałtownych wystąpień komunistów przeciw modlącym się w kościołach. Tłum, złożony z mętów wielkomiejskich, napadł w śródmieściu na wiernych, wychodzących z kościoła po nabożeństwie różańcowem. Po zaciętej walce napastników odparto.

Kongres hiszpańskiej młodzieży katolickiej. W Toledo odbył się wielki kongres katolickiej młodzieży hiszpańskiej przy udziale zgórą 500 delegatów. Ruch katolicki wśród młodzieży hiszpańskiej stale wzrasta, a cyfry sprawozdania wykazują prawie 100% przyrost członków od ostatniego kongresu. Zaniepokojeni wolnomyśliciele i masoni na czas kongresu wywołali strajk generalny.

Na zboczach Montblanc niedaleko od Chamonix na wysokości 1 500 m nad poziomem morza, zostanie wzniesiona olbrzymia statua „Chrystusa-Króla — Księcia Pokoju“. Monumentalny ten posąg będzie należał do rzędu największych pomników na świecie (wraz z cokołem 30 m. wysoki) i będzie widoczny z odległych szczytów górskich. Poświęcenie kamienia węgielnego już się odbyło. Projektował statuę rzeźbiarz Serraz.

Zdziczały człowiek w Bułgarji. Podczas polowań w Gabrowo w okolicach przełęczy Szypka odkrył jeden z myśliwych wielkie gniazdo na drzewie, uplecione z gałęzi i osłonięte od niepogody dachem z liści i sitowia. Wdrapano się na drzewo i w gnieździe odnaleziono owłosione gęsto, podobne do małpy stworzenie. Po ściągnięciu broniącego się zaciekle, przekonano się, iż jest to zdziczały zupełnie człowiek, który zapomniał już nawet mowy ludzkiej i wydawał tylko pewne dźwięki i okrzyki gardłowe. Okazało się, że to przestępca, który w roku 1905 uciekł z więzienia i skrył się w lasach.

Na ekranach Londynu. Ks. Bernard Hubbard T. J., który w towarzystwie kilku osób odbył niebezpieczną wycieczkę naukową do Alaski, celem poznania krateru Antakchaka, największego wulkanu na świecie, uwiecznił tę swoją wyprawę na taśmie filmowej. Film ten odznaczający się wielkiemi zdolnościami artystycznemi i niezwykłą wartością naukową wyświetlono w teatrze politechnicznym w Londynie.

W Etiopji (Afryka) — Misjonarze jednego z okręgów misyjnych zaczęli w 1929 r. hodować herbatę. Otrzymano gatunek herbaty, której aromat przypomina herbatę chińską.

Pozyskanie choćby jednego nowego prenumeratora dla naszego „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej“ jest czynem apostolskim.



Siła dzieci.

Jedno przybrało habit św. Dominika, drugi karmelitański. Ojciec ich był prezesem sądu apelacyjnego w jednem z większych miast Francji. Prawy, nieposzlakowanej uczciwości, cieszył się ogólną sympatją i poważaniem. Wykształcony na pisarzach starożytnych, przejął się ich pogańskim duchem, ich mądrością, ale też ich zupełnę obojętnością religijną. Żona jego, kobieta wielkich zalet, obowiązkowa, sumienna, roztaczała woń cnót domowych, ale jak jej mąż była niereligijną i w tym duchu wychowywała dzieci swoje nie chrzcząc ich nawet. Wtem zaszedł wypadek, który wstrząsnął publiczną opinją miasta. Oto dyrektor jednej ze szkół katolickich oskarżony został o popełnienie zbrodni Prezes sądu apelacyjnego po rozpatrzeniu sprawy, uznał oskarżonego niewinnym i orzekł, że zarzuty stawiane mu, były oszczerstwem. Uwolnił go natychmiast, aby mógł dalej pełnić swoje obowiązki, a będąc człowiekiem nadzwyczaj szlachetnym i chcąc jakoby wynagrodzić dyrektorowi poniesiony uszczerbek na sławie, wziął swego 9-letniego syna ze szkoły państwowej a powierzył go opiece niewinnie oskarżonego. Zrozumiano postępek prezesa i zakład owego dyrektora, dotąd omijany, wypełnił się szczelnie uczniami.

Od trzech już dni Jerzy wychodził rano do szkoły i powracał do domu na noc. Pokój jego, jak i młodszej siostry, stykał się z sypialnią rodziców, rozświetloną nikłem światełkiem nocnej lampki. Po ułożeniu malców do łóżka i serdecznem dobranoc, matka odeszła. Kilka chwil jeszcze nadsłuchiwał Jerzyk, czy cisza panuje bezwzględna, poczem wysunął się cichutko z łóżka, podszedł do siostry, wołając: — Janko, Janeczko, wielka nowina. — Co takiego? — Ty nie wiesz, że istnieje Bóg. — Któż to taki? Ktoś jeszcze lepszy od tatusia i czulszy od mamusi. Aby nam życie uprzyjemnić, stworzył słońce, gwiazdy, kwiaty. Wiesz, że nieraz zadawaliśmy sobie pytanie, kto jest ten, kto słońce zapalił na firmamencie,

kto wodom wyznaczył granice i świat ten powołał do życia. Tatuś mówił, że to natura. No, dobrze ale Bóg stworzył tę naturę. To wielka nowina! Tylko nie mów o tem nikomu, dobrze? Obiecujesz? Koledzy śmiali się ze mnie, widząc moje zdumienie i dziwiąc się, że mam już 9 lat, a o Bogu nie słyszałem! — A mogę mamie powiedzieć? — pytała Janeczka. — Teraz nie. Poczekaj, aż dowiemy się coś więcej. Dobranoc, Janeczko. Dobranoc, Jerzyku! Nazajutrz o tej samej godzinie, ta sama przezorność przed wszczęciem rozmowy. Zaczęła zaciekawiona Janeczka: — Dowiedziałeś się czegoś nowego? — Bardzo dużo nawet. Wiesz, można mówić do Boga i to nazywa się modlitwą. — A gdzież to można uczynić? Wszędzie. Bóg jest tu z nami, jest równocześnie na całym obszarze ziemi. Jankę zdjęło lekkie przerażenie; wsparła główkę na rączkach i wymówiła drżąco: — On tu jest, a my jesteśmy nieubrani. — To Mu jest obojętne, On widzi wszystko, wszędzie zawsze. A dlaczego my Go nie widzimy? — Bo jest Bogiem. On widzi to, czego my widzieć nie możemy. My jesteśmy mali, a On jest wielki, bardzo wielki. A o czem mamy do niego mówić? Jeszcze nie wiem. Jestem tylko bardzo zadowolony, że zmieniłem szkołę, by móc się o tem dowiedzieć. Tatuś pewnie naumyślnie tak zrobił. Wątpię, nie mów nawet nic mamie. Dlaczego? Pomyśl o wuju Robercie. Rodzice nie wspominają go nigdy, gdyż im to przykrość sprawia. Możliwe, że tatuś miał jakiś zatarg z Bogiem i dlatego nie chce o Nim słyszeć! — Ale to byłoby nieznośne, gdyby nam zakazał mówić o Bogu — filozofuje Janeczka. Kiedy nie może, bo Bóg jest większym, o wiele większym, niż tatuś.

Tajemnicze rozmowy ponawiały się co wieczór. Zwróciło to uwagę rodziców, którzy z pokoju swego przysłuchiwali się dziecięcej dyskusji, zaciekawieni a wkońcu wzruszeni. Pewnego dnia państwo X. otrzymali zaproszenie od dyrektora zakładu, do którego uczęszczał ich syn, na wieczorek. Byli oszołomieni i zaskoczeni przyjęciem, jakiego doznali, a więcej może atmosferą, która ich tu otoczyła. Serdeczność i oddanie nauczycieli, zaufanie i szacunek uczniów, tworzyły wspólność duchową, łączność niewymuszoną. Wszyscy tu czuli się doskonale. Pogadanki dzieci postawiły przed panem X. pewne zagadnienia, które należało rozwiązać. Dyrektor szkoły, który pod ciężarem nieszczęścia i zniesławiającego go oskarżenia nie wyszedł na chwilę z równowagi, pozostał nadal spokojny; taki człowiek musiał posiadać niezaprzeczoną wartość i taki kłamać nie mógł. To co mówił uczniom swym, to co im wykładał, płynęło z najgłębszych jego przekonań, opartych o prawdę, przekonań, które stały się dlań siłą w doświadczeniu, prostotą w triumfie, pokojem ducha promieniejącego na zewnątrz.

P. X. przyzwyczajony do sumiennego załatwiania spraw życiowych i tego nie chciał lekceważyć. Dotychczas religja

i Kościół znane mu były z zeznań przeciwników. To nie wystarcza. I oto teraz wracały mu często w myśli słowa wyrzeczone przez dyrektora, gdy oddawał mu syna do szkoły: Pana dusza jest zbyt prawa i szlachetna, by nie spotkała Boga. Bóg!... Aby zrozumieć, co oznacza to słowo nieograniczone i nieskończone, trzeba czytać książki, które Go uczą poznawać, książki autorów, którzy doń dotarli. Ogromny pochód nazwisk stanął mu przed oczyma a zarazem dostojeństwo powaga i czystość ich życia. Pan X. zaczął czytać, notować, zastanawiać się. Naszła nań godzina łaski, przemówił do Boga. Modlitwa jego była pokorną prośbą ślepego z Jerycha: Panie, daj abym przejrzał. Czytał Ewangelję, Naśladowanie Chrystusa i dusza jego już tak piękna i czysta wznosić się poczęła tami gdzie graniczą Stwórca i natura. Żonę swoją wtajemniczył w swój świat odkryć i poznania.

Jerzy rzekł pewnego wieczora do siostry swej: Zdaje mi się Janeczko, że tatuś pojednał się z Bogiem. — Tem lepiej. Będziemy mogli wspólnie się modlić, a ja nie będę miała tajemnic przed mamą. Jednego ranka pan X., wchodząc do swego pokoju, potknął się o jakiś przedmiot. Podnosi, patrzy, — stara zniszczona książka do nabożeństwa ich kucharki Modesty. Otwiera i w tej chwili wysunęła się z książeczki przypadkiem kartka papieru, pokryta dużem, niewprawnem pismem kucharki. Zaciekawiony, czyta: Boże, dziękuję Ci, żeś mi dał tak dobrych chlebodawców. Jedno im daj, aby Cię poznać i pokochać mogli! Daj im Panie to, co jest siłą moją i życiem mojem. Oddałam ich pod opiekę Anioła Stróża i ufność moja zawiedzioną nie będzie. Wzruszony do głębi p. X. odłożył książkę. Przy spotkaniu z kucharką rzekł: — Oto książka twoja, przeczytałem to, co czynisz dla nas, serdecznie ci dziękuję. Ach Panie, — zawołała Modesta, czerwona jak piwonja. zmieszana. — Pan się nie gniewa za ten medalik? — Jaki? — Ach tak! bo go nie było w książce, a Pan nic nie wie! — Cóż to ma znaczyć? — Otóż widząc, że państwo tacy dobrzy, delikatni, a dzieci tak grzeczne... — To cóż z tego? — roześmiał się p. X. — To wszyłam medalik Matki Najśw. wewnątrz ubrania! Dobra Modesto! Ze łzami w oczach, przejęty do głębi pan X. uścisnął serdecznie rękę tej wyjątkowo szlachetnej dziewczyny.

Jerzy i Janka przyjęli chrzest wraz z rodzicami i 1-szą komunję św. Wspólnie już odtąd modlili się, wierzyli, ufali i kochali. Pan X. z żoną przeszli już próg wieczności, opuścili na zawsze to, co boli i cierpienia zadaje. Widzą to, w co my wierzymy.

Rozpowszechniajcie „Posłaniec M. B. Saletyńskiej“!



ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Wiadomość o procesie kanonizacyjnym Jezuitów - męczenników Izaaka Joguesa, Jana de Brebeuf i ich towarzyszy przyjęta została w stanie New York wielką radością, zarówno przez sfery katolickie, jak i przez protestantów. W związku z tem odbyło się szereg odczytów, wygłoszonych przez historyków na temat męczeństwa bohaterskich Jezuitów w obecności licznie zgromadzonej publiczności i duchowieństwa katolickiego. W wielu miastach uczczono pamięć pierwszych misjonarzy przez nazwanie ich imieniem ulic, parków i placów.

Prasa kolonjalna włoska podaje, że w Swaziland (Afryka Południowa) rozpoczął pracę misyjną ks. Michael Ramsay, były misjonarz anglikański na ziemiach republiki Oranje. W czasie swej długoletniej pracy misyjnej doszedłszy do przekonania o błędach nauki anglikańskiej, porzucił anglikanizm w r. 1921. Święcenia kapłańskie otrzymał w Rzymie.

Były minister oświaty na Łotwie ks. Dominik Jaudzems został zamianowany przez rząd dyrektorem Państwowego Pedagogicznego Instytutu w Rzeżycy na miejsce zmarłego nagle ks. Nikodema Rancana. Vicedyrektorem tutaj jest od dawna ks. dr. J. Mygliniks. Kierownictwo Pedagogicznego Instytutu w Rzeżycy od szeregu lat spoczywa w ręku katolickich kapłanów. Na całą Łotwę istnieją cztery tego rodzaju instytuty. Z Rzeżycy wychodzą nauczyciele ludowi na całą katolicką Łatgalję.

Powróciła z Rzymu delegacja ośmiu duchownych anglikańskich i tyluż wybitnych przestawicieli świeckich ruchu propagandy jedności katolickiej. którzy pojechali do Wiecznego Miasta, jak oświadczył kierownik wycieczki, Fynes-Glinton, aby pomodlić się u grobu św. Apostołów o powrót kościoła anglikańskiego do jedności z Rzymem". W czasie pobytu w Rzymie delegacja przyjęta była na specjalnej prywatnej audjencji u Ojca św

Według wiarogodnych informacyj, zebranych przez prasę niemiecką, katastrofa głodu na Ukrainie sowieckiej przybrała tak potworne rozmiary, iż w ciągu ośmiu miesięcy, od stycznia do sierpnia ub. r. zmarło tam śmiercią głodową 6 miljonów ludzi. Jak obliczają w tym samym czasie około 9 miljonów głodujących chłopów porzuciło swoje wsie i ruszyło w poszukiwaniu chleba do innych okolic Rosji. Niektóre okręgi, jak Winnica i Czernichów, zostały z tego powodu wyludnione. Centralny rząd sowiecki powołał do życia specjalny urząd, którego zadaniem jest osiedlać w tych wyludnionych okręgach Ukrainy Wielkorusów i Żydów. Że przytoczone wyżej cyfry odpowiadają rzeczywistości, świadczy choćby ten tylko fakt, że nawet prasa sowiecka mówi o dwóch miljonach ofiar klęski głodowej w ostatnim krótkim okresie czasu.

Ojciec św. przyjął na specjalnej audjencji prezydenta katolickiego związku dziennikarzy w Stanach Zjednoczonych Ryszarda Reid'a. Papież

interesował się żywo stanem pracy katolickjej w Ameryce i udzielił dziennikarzom katolikim oraz pracy swego błogosławieństwa apostolskiego. „Niema innego środka — mówił Namiestnik Chrystusowy — za pomocą którego możnaby zdziałać tak wiele dla Kościoła, jak za pośrednictwem prasy katolickiej, zwłaszcza w dzisiejzych czasach".

Od dłuższego już czasu daje się zauważyć na terenie Besarabji ruch, dążący do Unji z Kościołem katolickim, ruch ten stale się się rozszerza i poczyna przybierać tak znaczne rozmiary, że należy się spodziewać jak najpomyślniejszych rezultatów. Sprawą powyższą zainteresowały się nawet pisma katolickie poza granicami Rumunji, jak np. „La Croix", poczytny dziennik, wychodzący w Paryżu, który dwukrotnie już (raz w kwietniu, drugi raz w maju roku ubiegłego) zamieszczał dłuższe artykuły na temat dążności prawosławnych besarabskich ku Unji. Ruch ten ma tem większe znaczenie, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że Besarabja stanowi właściwie granicę wschodnią nietylko Rumunji, ale częściowo całej kulturalnej chrześcijańskiej Europy. Podziwiać należy wytrwałość tych duchownych prawosławnych (jest ich dziś przeszło 300, co stanowi trzecią część ogólnej liczby kapłanów prawosławnych w Besarabji), którzy mimo szykan i trudności ze strony wyższego duchowieństwa prawosławnego, jak i ze strony władz, w dalszym ciągu propagują wśród ludności miejscowej ideę połączenia kościołów. Znaczną rolę w całej akcji odgrywa tutaj O. Jeremjasz Cecan, który na łamach swego dziennika prowadzi energiczną działalność polegającą nie tylko na krzewieniu zasad religijnych ale równocześnie i na podnoszeniu poziomu umysłowego ludności, która na skutek rozpanoszenia się w tej części kraju żydowstwa, oraz komunistów wystawiona była na wielkie niebezpieczeństwa agitacji bezbożniczej. Cały świat katolicki z zainteresowaniem śledzi postępy ruchu unijnego w Besarabji, rozumiejąc dobrze, jak wielkie posiada on znaczenie tak z punktu widzenia religijnego, jak społecznego oraz politycznego.

Z opowiadań księży, którzy powrócili w ostatnich dniach z więzień sowieckich, wynika, że obecnie na terenie Rosji zna duje się 110 kapłanów katolickich. Wszyscy oni są w niezwykle opłakanych warunkach życiowych nie mówiąc już o katuszach moralnych, na które są wystawieni ze strony G. P. U. W Kownie z inicjatywy arcybiskupa ks. Skwireckiego powstała myśl zwrócenia się do międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o pomoc dla kapłanów na terenie Rosji, jak również uproszenie rządu litewskiego o interwencję na drodze dyplomatycznej w celu zwolnienia uwięzionych księży.

Ostatnio zwrócił się z prośbą do J. Ks. Biskupa Szelążka o przyjęcie na łono Kościoła b. duchowny prawosławny ks. Konrad Ławreńczuk wystosowył list otwarty do metropolity prawosławnego Djonizego. Opuszczając zarzuty pod adresem Metropolity i jego polityki, jako dotyczące wewnętrznych spraw Cerkwi prawosławnej w Polsce, przytaczamy zasadniczą część listu: Gdy szukałem prawdy, Chrystus Zbawiciel pomógł mi ją odnaleźć w jedynym prawdziwym, prawowiernym Kościele katolickim pod wodzą Patrjarchy Powszechnego, Papieża Rzymskiego. W obrębie tego prawdziwego Kościoła Chrystusowego będę się modlił i za Was, Władyko, abyście bez pychy żywota z pokorą, przyczynili się do spełnienia nakazu Chrystusowego o jednem stadzie i jednym pasterzu. W tej nadziei dziękuję Wam za uniewinnienie mnie od rozmaitych zarzutów niesprawiedliwych, dziękuję też za powierzoną mi parafję we wsi Lipie i wogóle za wszelkie łaski Wasze Władyko, bo od dziś uznaję nad sobą władzę Kościoła katolickiego i należę do niego:

Poznawszy prawdziwą wielkość i prawdę w Kościele katolickim, wolę tam być ostatnim, nawet człowiekiem świeckim, niż kapłanem prawosławnym pod Waszym kierunkiem duchownym.

Paryski organ komunistyczny „L'Humanité", który zawsze wrogo występuje przeciwko Kościołowi katolickiemu, zamieścił w jednym ze swych ostatnich numerów artykuł, świadczący nader wyraźnie, że

„L'Humanité" jednakże bynajmniej tego swego wroga nie lekceważy. Oto jakiemi słowami dziennik komunistyczny składa hołd organizacji, sprawności oraz mądrości Kościoła:

„Postępy organizacji katolickiej stanowią najlepszą miarę jej możliwości w zakresie praktycznej akcji społecznej. Wartość i znaczenie przeprowadzanych przez Kościół katolicki badań naukowych, opartych na dokumentach historycznych, metodycznych i drobiazgowych, zmusza nas do przyznania, że broń, posiadana przez katolicyzm, nie może być w żadnym wypadku zlekceważona. Wysiłek czyniony przezeń w kierunku dostosowania się do życia współczesnego, jest tak rozsądny, że powinniśmy brać z niego przykład".

Podług ostatnich statystyk ojcowie Ducha Świętego którzy poświęcają się pracy misyjnej w prefekturze apostolskiej w Cubango (kolonje portugalskie w Afryce) uzyskali w ciągu ostatniego roku zgórą 10.000 nawróceń. Cubango zaliczane jest do misyj, które cieszą się największemi ilościami nawróconych. W roku ubiegłym do Chrztu św. przystąpiło 25.566 tubylców.

W Medjolanie zmarł znakomity uczony i filozof Bernardino Varisco, senator i długoletni profesor filozofji teorytycznej na królewskim uniwersytecie w Rzymie. Profesor Varisco w ciągu swego życia jako przedstawiciel pozytywizmu, niejednokrotnie zwalczał Kościół katolicki, jednakowoż w ostatnich latach na skutek gruntownych studjów nad religją chrześcijańską, a w szczególności katolicką, coraz bardziej począł się zbliżać do Kościoła, stając się też w końcu praktykującym katolikiem. Przed śmiercią przyjął ostatnie Sakramenty św.

Sześć miljonów pogan pozyskanych dla Kościoła katolickiego. Przemawiając na zebraniu Akademickiego Związku Misyjnego, kardynał Innitzer zaznaczył między innymi: „Napływ dusz do Kościoła wzrósł do tego stopnia, że w czasie pontyfikatu obecnego Ojca św. pozyskanych zostało dla nauki Chrystusowej więcej niż sześć miljonów pogan w różnych krajach. Jak potężnym jest ten pęd ku światłości, może świadczyć fakt, że w okresie tym otworzono 400 seminarjów duchownych, do których zgłosiło się 16.000 kandydatów.

Twórczość Jana Matejki.

Gdy powstała w trzynastym wieku reakcja przeciwko poniżeniu sztuki prawdziwie religijnej, z imionami wielkich artystów mogła powiązać i imię Matejki. W obrazach historycznych podkreślał on zrządzenia Opatrzności, a w obrazach religijnych uplastyczniał figuralnie Niebo ponad naszą ziemią, bo „Polska jest matką Świętych.

Młodzieńcem będąc pozostawał w szczerej przyjaźni ze Stanisławem Gieburtowskim (bratem późniejszej żony) klerykiem seminarjum tarnowskiego, poważnie myślącym i wykształconym. Jego wpływom można poniekąd zawdzięczać tę czystość w obyczajach, jaką Matejko zachował przez całe życie i kształtowanie religijnych pojęć. Pobożność Matejki jego,

wiara była budującą swoją szczerością i wielkością. Wierzył poprostu, a gorąco, jak tylko wybrani umieją.

Takie to usposobienie charakteryzuje dwóch równocześnie żyjących i z sobą zbliżonych ludzi. Szujski miał namiętne, burzliwe pragnienie poznania Boga i zjednoczenia z Nim, Matejko miał w sobie niezmienną prostą wiarę i miłość, jakie spotykało się na wsi, w klasztorach i u dzieci, jak gdyby żadna znajomość złego nie dostała się do jego myśli i serca. Uważał on, że na niezdecydowanym chrześcijaninie załamuje się wyczuwana tylko, a nie rozumiana tęsknota religijna. Jako artysta, Matejko wskazywał, że „kiedy artysta wypiera się związku natchnienia z Bogiem, kiedy ten związek zrywa — następuje czczość, jałowość, zmierzch sztuki, upadek". Że o podniosłe znaczenie prosił Boga że ich szukał w pacierzu, w czasie spełniania praktyk religijnych, to mamy tego dowody w jego listach szczerych i prostych, we wspomnieniach jego sekretarza Gorzkowskiego, przyjaciela Stanisława Tarnowskiego, Hoesicka i in.

Tarnowski w swem dziele poświęconem Matejce odnotował fakt następujący: „W Wielki Piątek, 1884 r. Matejko bardzo smutny odwiedzał groby. Trwało to kilka godzin. Czy w modlitwie znalazł pociechę, czy tylko w rozmyślaniu Męki Pańskiej natchnienie, dość, że po powrocie przystąpił natychmiast do namalowania Zmartwychwstania Pana Jezusa. Obraz skończył w 10 dni. W poemacie Pola powiedziano jakoby Wit Stwosz, po wykonaniu Krucyfiksu nie miał odwagi przebić Bogu dłutem bok, miał uczucie, jakoby naprawdę miał zadać ranę, i Matejko nie mógł się odważyć na zrobienie ran".

Matejko od dziecięcych lat modlił się przed owym to Krucyfiksem Wita Stwosza. A jak się modlił, dowiadujemy się z listu pisanego do narzeczonej p. Giebułtowskiej: Jam płakał rzeką łez przed Chrystusem w Marjackim kościele... w skutku jakiejś bezpociechy, bezcelowości". Z tego to okresu pochodzą takie prace, jak: Stańczyk, zapoczątkowanie Skargi, Jan Kochanowski z Urszulą, zapoczątkowany Wit Stwosz z wyłupionemi przez Niemców oczami, który zsyła na jego głowę snop swoich promieni. Do dzieł malarskich Matejki, w których on podkreślał zrządzenia Opatrzności należą w pierwszym rzędzie: Kazanie Skargi, tego kapłana-proroka, w takich zaś obrazach jak Grunwald, Joanna d' Arc, Zaprowadzenie chrześcijaństwa, Klęska Lignicka, Chrzest Litwy, Częstochowa oblężona przez Szwedów — szło Matejce o to, by oznaczyć religijny charakter danego wieku, a wprowadzeniem go dodać obrazowi więcej wzniosłości. Kiedy cykl malarstwa historycznego do pewnego stopnia był zakończony, Matejko zapragnął zakończyć służbę swoją malarstwem religijnem. To należało do jego marzeń od lat młodzieńczych. „Wywdzięczyć się Bogu za dary, które mu dał, przez to, że

się je na chwałę ojczyzny obróci". Tem oto pragnieniem prowadzony wykonał szczególniej w ostatnich latach życia, dużą ilość obrazów Świętych, które rozdarowywał kościołom i domom przyjaznym, nie sprzedawał ich nigdy, „bom nie Judasz", jak mawiał. Szkice i akwarelowe kartony do polichromji kościoła Marjackiego w ogólnym wymiarze dało tysiące metrów kwadratowych i całe śledzenie za wykonaniem zdobnictwa. trwające od r. 1889 do 1901 oddał bezpłatnie. Mało tego, chciał ozdobić niezwykłą kompozycją malarską kościół katedralny na Wawelu. Miała to być procesja świętych polskich. Tam miała być i królowa Jadwiga, bo „niech idzie apostołka i męczennica z poświęcenia, choć nie z krwi, i niech prowadzi takich, co nie kanonizowani także i nie znani...". Wspaniały projekt nie doczekał się zrealizowania, zgasł Matejko w 55-tym roku ofiarnego życia.

Przywiezienie z Rzymu relikwij św. Stanisława Kostki do Włocławka.

Dnia 27 ub. m. powrócił z Rzymu JE. Ks. Biskup Karol Radoński i towarzyszący mu w tej sprawie Ks. Stefan Pietruszka, dyrektor Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Ojciec św. szczegółowo interesował się stanem duszpasterstwa na terenie diecezji włocławskiej, oraz rozwojem Akcji katolickiej i Gimnazjum im. Długosza we Włocławku. Przeglądając prospekt Gimnazjum im. Długosza wręczony Mu przez JE. Ks. Biskupa, Papież zaznaczył, że bardzo leży Mu na sercu pomyślny rozwój i przyszłość tej prawdziwie katolickiej placówki naukowej. Również interesował się rozwojem Seminarjum Duchownego, oraz Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej naszej diecezji.

JE. Ks. Biskup Karol Radoński przywiózł z Rzymu relikwje św. Stanisława Kostki dla młodzieży katolickiej zrzeszonej w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej, a rozwijających się bardzo pomyślnie na terenie diecezji włocławskiej pod Dostojnem protektoratem ks. Biskupa. Dla relikwij ufundował Najdostojniejszy Protektor piękny relikwiarz. Relikwje św. Stanisława znajdują się obecnie w kaplicy pałacu biskupiego, skąd zostały przeniesione w niedzielę dnia 5 listopada ub. r. o godzinie 4-ej popołudniu, w uroczystej procesji do Katedry.



Prześladowanie w Albanji.

Od wielu stuleci naród albański jest podzielony na szereg odrębnych grup. Więcej niż połowa mieszkańców wyznaje islam, drugie miejsce pod względem liczebności zajmują schizmatycy, za nimi idą katolicy, którzy stanowią 11% ogółu ludności i zamieszkują północną część kraju. Katolicy albańscy, tworzący w tych okolicach zdecydowaną większość, są zdrowym, wysokowartościowym elementem. Umieją oni bronić wiary swych przodków, a gdy zajdzie potrzeba, nawet z bronią w ręku.

Stosunki wewnętrzne w Albanji pozostawiają wiele do życzenia. Gdy w r. 1912 Albanja uzyskała niepodległość, zdawało się, że nadeszła epoka rozkwitu kraju. Jednakże wojna bałkańska zniweczyła te nadzieje. Na początku wojny światowej na widowni politycznej zjawił się młody, ambitny człowiek, dzisiejszy król Albanji, Achmend Zogu, mahometanim z pochodzenia, który za wszelką cenę postanowił opanować władzę. Rewolucja narodowa w r. 1924 wypędziła go z kraju, ale już w sześć miesięcy potem Zogu powrócił, otoczony swymi zwolennikami i cudzoziemskiemi wojskami. Po upływie dwu lat wybuchła nowa rewolucja, ale miała ona jak najgorsze skutki dla powstańców. Północna Albanja została spustoszona, nastąpiły masowe egzekucje, wśród rozstrzelanych znalazł się również ksiądz katolicki D. Gazulli, który wcale nie brał udziału w powstaniu. Achmed Zogu zawarł teraz słynny układ z Włochami a gdy w r. 1928 ogłosił się królem, można było przypuszczać, że zaspokoiwszy żądzę władzy, poniecha szkodliwych dla kraju intryg.

Płonne to jednak były nadzieje. Król, mimo że posiadał oparcie w wojsku, otoczył się ludźmi stanowiącymi zwartą, zakonspirowaną klikę, która poczęła realizować pr gram polityczno-społeczny o charakterze antychrześcijańskim, panisla-

mistycznym i wybitnie zacofanym. Wielu członków owego towarzystwa zajmowało najwyższe stanowiska państwowe. Rozumie się, że taki stan musiał wywołać powszechne rozgoryczenie. By uspokoić społeczeństwo, utworzono nowe ministerjum. Był to jednak tylko prosty wybieg, zmierzający do uśpienia czujności publicznej, gdyż w nowym rządzie znalazło się wielu dawnych ministrów, a wśród nich dr. M. Ivanaj, jako minister wyznań, który był narzędziem w rękach tajnego stowarzyszenia. Wbrew zapewnieniom króla już w marcu tego samego roku rząd wydał rozporządzenie, na mocy którego zamknięte zostały wszystkie szkoły katolickie i prywatne. Dekret ten godził przedewszystkiem w szkoły franciszkańskie, które w Albanji należą do najstarszych i do najbardziej popularnych, dotknął jednak i ojców Jezuitów, którzy musieli zamknąć swoje gimnazja w Skutari i Tiranie. Episkopat Albanji pod przewodnictwem arcybiskupa ze Skutari, ks. Łazarza Mioda, w memorjale przesłanym rządowi zaprotestował przeciwko naruszaniu praw, które zagwarantowane zostały przez Ligę Narodów. Wskutek odmownego stanowiska rządu biskupi skierowali formalny protest do Genewy. Mimo, że Liga Narodów nie wypowiedziała jeszcze w tej sprawie swojej opinji, rząd albański w dniu 20 września ub. r. wystąpił z nowemi represjami wobec szkół. Sytuacja jest naprężona. Ludność żyje w atmosferze obaw i niepewności. Dochodzi do tego, że adwokaci boją się występować w obronie krzywdzonej przez władze ludności. Tak było np. w dniu 22 września rb., kiedy przed sądem stanęło 50 studentów katolickich. Rząd zamierza rozwiązać wszelkie stowarzyszenia katolickie. Stanowisko władz w kwestji szkolnej jest tembardziej niezrozumiałe, ze w wielu dzielnicach kraju z wyjątkiem zamieszkanej przez ludność katolicką północnej Albanji, liczba analfabetów dochodzi do 80 a kadry nauczycielstwa państwowego są więcej niż niewystarczające. Szkoły państwowe, przeniknięte duchem bezbożności, wywierają zgubny wpływ na młodzież.

Metody, stosowane przez rząd w Tiranie, wywołały emigrację polityczną. Znany poeta narodowy Albanji, o. Georgius Fishta, franciszkanin, który reprezentował swój kraj na wielu kongresach, a m. in. na kongresie pokojowym w Wersalu, przebywa na dobrowolnem wygnaniu we Włoszech. Według ostatnich pewnych wiadomości, ma być zwolnionych 225 oficerów katolików. W Skutari wielu katolików przebywa w więzieniu.

Korespondencja „Posłańca".

Rozliczne są łaski, jakich hojnie udziela Marja Saletyńska tym wszystkim, którzy się do Niej uciekają i o pomoc i ratunek w potrzebach duszy i ciała proszą.

Sprawdzają się te słowa: „że od wieków niesłyszano, ażeby kto uciekając się do Matki Najświętszej i prosząc Ją o ratunek, miał być opuszczonym" — Dlatego to, jeżeli nieraz cierpimy, rozpaczamy w niedoli życia naszego, przyczyną naszego smutku i przygnębienia jest to, że zapominamy, że Marja jest Matką naszą... Ona gorzkie łzy wylewa na Górze Saletyńskiej — ażebyśmy w tych Jej łzach i cierpieniu znaleźli pociechę, siłę do przezwyciężenia trudności tego życia.

Nie zapomnijmy o tem, że Marja pragnie naszego szczęścia, zna nasze bóle, widzi naszą niedolę! A więc zawsze i wszędzie, w potrzebach duszy i ciała idźmy do Marji Saletyńskiej i prośmy a otrzymamy, szukajmy a znajdziemy...

Uprzaszamy osoby, które otrzymały jakąś łaskę od Marji Płaczącej i pragną za nią publicznie podziękować, chąc przez to innych pobudzić do dziecięcej ku Niej ufności, ażeby się postarały o potwierdzenie swego podziękowania przez ks. Proboszcza, a cudownego uzdrowienia o potwierdzenie lekarza.

Przy podziękowaniu nie ogłaszamy ofiar nadesłanych, gdyż pokwitowanie odbioru wysyła redakcja „Posłańca", a Marja Saletyńska dobrze wie, kto pamięta o tem, ażeby przez modlitwę i ofarę Jej cześć i chwałę rozszerzać coraz więcej i dalej... Podziękowania umieszczone w „Posłańcu", (jakkolwiek nie wszystkie) świadczą o dobroci, opiece macierzyńskiej Marji Saletyńskiej względem tych, którzy się do Niej uciekają i o pomoc i wsparcie proszą.

Miłość i dziękczynienie w sercach naszych coraz gorętsze niech powstaje ku Tej, Która „nieustanie prosi za nami swego Syna" i tak długo za nas cierpi.

Otynja. Za wysłuchanie mojej prośby składam Matce Boskiej Saletyńskiej najgorętsze dzięki z prośbą o dalszą opiekę.

Julja Wlazłowska.

Pińsk. Jeszcze w miesiącu sierpniu zachorowała ciężko moja siostrzenica. Choroba była tak ciężka, że lekarze zwątpili o uleczeniu. Odprawiłem Mszę św. do M. B. Saletyńskiej. I zostałem wysłuchamy. Marja Saletyńska uzdrowiła ją! Za tak wielką łaskę dzięki składam M. B. Saletyńskiej. ks. Bolesław Jabłoński.

Przemęt. Matce Boskiej Saletyńskiej składam najserdeczniejsze podziękowanie za odebrane łaski i proszę o dalszą opiekę. J. Ł.

Przemyśl. Matuchnie Saletyńskiej gorąco i serdecznie dziękuje za otrzymane łaski i polecam Jej opiece całą naszą rodzinę.

Michalina Schönpflużanka.

Reklinghausen (Niemcy). Za uzdrowienie mojej córki z cieżkiej choroby Matce Boskiej Saletyńskiej składam serdeczne dzięki. F. A.

†

NEKROLOG.

Polecają się pobożnym modłom naszym dusze śp. Dobrodziejów i Czytelników „Posłańca M. B. Saletyńskiej“:

Agnieszka Prałat, Grodziksko k/Leszna. Franciszek Pożegowiak, Kąkolowo. Zofja Lippay, Nowy Sącz. Józef Łabuda, Klukowa Huta. Marja Jaremkówna, Zawadów. Stanisław Kasperski, Balbina Napierała, Górska. Marjanna Drozdowska, Miastko. Józefa Nowicka, Sarnowa.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie; a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

U progu tego Nowego Roku udajemy się do Was, Drodzy Współpracownicy Saletyńscy. z gorącą i serdeczną prośbą, ażybyście pamiętali o naszym i Waszym przyszłym kościele M. B. Saletyńskiej w Dębowcu! Przypomnijcie Sobie ostatni odpust, ostatnie uroczystości saletyńskie, jakie się odbyły we wrześniu ubiegłego roku — zastanówcie się, czy nie jest to rzeczą konieczną, niezbędną, ażeby w Dębowcu stanął kościół pod wezwaniem M. B. Saletyńskiej? — Zapewne wszyscy uczestnicy uroczystości saletyńskich są tej myśli i przyznają, że kościół ku czci Marji Płaczącej musi stanąć.

A więc gorąco Was prosimy, Drodzy Czciciele Marji Saletyńskiej, ażebyście nam dopomagali w urzeczywistnieniu tego wielkiego dzieła przez modlitwę Waszą i ofiarę.

Gdyby nie te ciężkie czasy, jakie przeżywa świat cały — już dawno mielibyśmy kościół pod wezwaniem Marji Saletyńskiej — ale nie zniechęcajmy się — Marja Płacząca naszą nadzieją, więc dopomoże nam do spełnienia naszych zamiarów, których celem jest Jej cześć i chwała.

Na budowę kościoła M. B. Saletyńskiej Dębowwcu złożyli:

Ambrozy Konkel, Władysława Weberówna, Pelagja Biała, Jadwiga Steindlowa, W. Gątowska, Józefa Dyrda, Matylda Swierczkowa, Magdalena Nowak, Magalena Ratajczak, Marja Adamczykowa, Zygmunt Lebenstein, A. E., Sydonja Cządzyńska, Izabela Klonowska, Sylwestra Mamocka, Michalina Plachówna, Marja Mańkowska, Jan Nowak, Ludwik Kuraśnicki, Marjanna Rojecka, Zofja Zelazówna, Aurelja Kurowska, Anna Hałasówna, Wiktorja Duda, Ignacy Taborski, Leopolda Matuszek, Marja Switkowska, Roman Tokarski, F. St. Rolla, Jóźwiak, Wemel, Apolinarska, Ludmiła Buczacka, Józefa Tworkowska, Ramutowa, Józef Gutkowski, Józef Kozik, Michał Lisiak, Emilja Kostrzębska, Magdalena Muszyńska, Marja Koszelewska, Jan Potraszewski, Jan Krowicki, Marja Czubała, Antonina Słówkowa.

Na misje zagraniczne:

Stanisława Radaszkiewiczowa, Franciszka Grodecka, Aniela Kołkowska, Marja Małodobra, Siostry Felicjanki, Marja Switkowska, Ludmiła Buczacka, Antonina Słówkowa.

Ofiara na tak zwany „Chleb codzienny“ idzie na utrzymanie, na wyżywienie naszych kleryków, którzy po skończeniu swych nauk będą apostołami Marji Saletyńskiej, będą Jej cześć i chwałę głosić w Polsce i poza jej granicami, tam gdzie ich Opatrzność Boża przeznaczy. — Ci, którzy składają ofiary na „Chleb codzienny“ biorą czynny udział w wychowaniu „kapłana misjonarza“.

Gdybym był pozostał w świecie pisze słynny Biskup Bougaud życzyłbym sobie gorąco, by jaki kapłan, zawdzięczając mi swe powołanie, stawał codziennie, co rano przy ołtatarzu i modlił się za mnie podczas Ofiary Mszy św. — To czynią i czynić będą nasi wychowankowie za tych, którzy składają ofiarę na „Chleb codzienny!“

Na chleb codzienny, jako podziękowanie M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski z gorącą prośbą o nowe złożyli:

Magdalena Nowak, Magdalena Ratajczak, Marja Adamczykowa, Stanisława Elżbieta Dymkówna, Magdalena Bielawska, Antoni i Bronisława Fedosiewicze, Anna Misiorska, Józefa Czakucia, Julja Rączka, Jadwiga Hajdrowa, Katarzyna Ciołkówna, Maciej Wodecki, Marja Switkowska, Sydonja Chądzyńska, Anna Ujma, Józef Pelc, Emilja Czucharska, A. Bemowa, Jan Szpunar, Tomasz Sameryk, Bogumiła Cwynarska, Stanisława Kłączyńska, Hendryka Kędzierska, Zofja Borkówna, Anna Sekuła, Wacław Łacina, J. Z., Marja Kluge, Tomasz Zieliński, Honorata Groniczkowa, Jan Scigała, Katarzyna Okarmowa.



Drogi Czytelniku
Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej!

Tysiąc miljonów pogan

pogrążonych w ciemnościach niewiary i błędu wygląda pomocy Twojej, wyciąga rękę prosząc ze łzą w oku o pomoc i ofiarę — wszak oni mają duszę nieśmiertelną! Pan Bóg dla zbawienia pogan wszystko uczynił — reszta zależy od was i od Ciebie...

Dopomóżmy im!

Nie każdy może poświęcić swe zdrowie, siły i życie całe, ażeby się udać w krainę pogan i tam głosić królestwo Chrystusowe. Nie każdemu Bóg udzielił tak wielkiej łaski.

Ale każdy może wesprzeć modlitwą i jałmużną.

Oto: „Grosz na powołania misjonarskie“

ma na celu przyjść z pomocą naszej młodzieży polskiej, pragnącej poświęcić się pracy misjonarskiej w Zgromadzeniu **Księży Misjonarzy Saletynów**.

ZAKŁAD MISYJNY w Dembowcu wychowuje przyszłych misjonarzy — jego bowiem wychowankowie już pracują pośród nieszczęśliwych Malgaszów. Zakład ten jest w wielkiej potrzebie, liczba powołań wzrasta z każdym dniem, niema ich gdzie pomieścić, trudno wyżywić.

Przyczyń się więc, ile możesz, ile Ci środki i warunki dozwolą, do rozszerzenia i powiększenia naszego zakładu misyjnego, do wychowania i wykształcenia jak największej liczby przyszłych apostołów misjonarzy.

Wspomóż nas ofiarą!

Pomnij, że Bóg jest miłosiernym dla miłosiernych.

XX. MISJONARZE SALETYNI
Dembowiec k/Jasła, woj. krakowskie

Za pozwoleniem Władzy duchownej.

Jasło, dnia 19 grudnia 1933 roku.

Ks. Dr. Jan Pasek
cenzor.

Styczeń 1934 r.

1	P.	**N. Rok.** Obrz. P. J.
2	W.	Makarego op.
3	S.	Genowefy p.
4	C.	Tytusa bm.
5	P.	Telesfora pm.
6	S.	**Trzech Króli**
1. Ewag. u św. Łuk. 2, 42—52		
7	N.	**1 po 3 Król.**, *św Rodziny*
8	P.	Seweryna op.
9	W.	Marcjanny pm.
10	S.	Jana Dobrego
11	C.	Hygina pap m.
12	P.	Arkadjusza m.
13	S.	Leoncjusza bm.
2. Ew. u św. Jana 2, 1—11		
14	N.	**2 po 3 Król.**, Hilarego
15	P.	Pawła I pustelnika
16	W.	Marcelego pap. m.
17	S.	Antoniego op.
18	C.	Katedy św. Piotra w Rz
19	P.	Henryka bm.
20	S.	Fabjana i Sebastjana m.
3. Ewang. u św. Mat. 8, 1—13		
21	N.	**3 po 3 Król**, Agnieszki
22	P.	Wincentego i Anastego
23	W.	*Zaślub:ny N. M. P.*
24	S.	Tymoteusza bm.
25	C.	Nawróc. św. Pawła ap.
26	P.	Polikarpa bm.
27	S.	Jana Chryzostoma bdK.
4. Ewang. u św. Mat. 20, 1—16		
28	N.	**Starozapustna**, Flawjana
29	P.	Franciszka Salezego bdK
30	W.	Martyny pm. i Hiac. p.
31	S.	Piotra z Nolasko.

Uroczystość Trzech Króli 6 stycznia.

LEKCJA (Iz. 60). Wstań, oświeć się, Jeruzalem: bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska wzeszła nad tobą. Bo oto ciemności okrywają ziemię, i mrok narody: ale nad tobą znijdzie Pan, a sława Jego nad tobą widzian będzie. I będą chodzić narody w światłości twojej a królowie w jasności wejścia twojego. Podnieś wokoło oczy twoje, a oglądaj: ci wszyscy zgromadzili się, przyszli do ciebie: synowie twoi z daleka przyjdą, a córki twoje z boku powstaną. Tedy oglądasz, i opływać będziesz: zadziwi się i rozszerzy się serce twoje, gdy się obróci ku tobie zgraja morska, moc pogan przyjdzie do ciebie. Obfitość wielbłądów okryje cię, wielbłądy prędkie Madian i Efa: wszyscy z Saby przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Pana opowiadając.

Ewangelja (Mat. 2). Gdy się narodził Jezus w Betlejem judzkim, za panowania króla Heroda. oto mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i mówili: Gdzie jest nowonarodzony Król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem gwiazdę jego wschodzącą, i przybyliśmy Mu oddać pokłon. Usłyszawszy to, król Herod przeraził się; wraz z nim cała Jerozolima. Zwołał tedy wszystkich przedniejszych kapłanów i uczonych ludzi i wypytywał ich, gdzie się miał Chrystus narodzić? A oni mu odpowiedzieli: W Betlejem judzkim; tak bowiem napisano u Proroka: „A ty Betlejem, Judy ziemico, zgołaś nie najmniejsza pośród osad Judy; albowiem z ciebie wynijdzie władca, który ma poprowadzić lud Mój izraelski“. Wówczas to Herod, wezwawszy potajemnie Mędrców, pilnie ich wypytywał o czas pojawienia się gwiazdy. I wysłał ich do Betlejem rzekł: Idźcie i rozpytujcie się pilnie o Dzieciątku, a gdy znajdziecie, doniescie mi, aby i ja poszedł Mu oddać pokłon. Oni tedy, po wysłuchaniu króla puścili się w drogę. A oto gwiazda którą widzieli przy wzejściu, uprzedziłaa ich, aż się zatrzymała w pochodzie nad miejscem, gdzie było Dziecię. Widząc zaś gwiazdę, niezmiernie się ucieszyli. A wszedłszy do domu, znaleźli Dziecię razem z Marją, Matką Jego. i upadli na twarz i hołd Mu złożyli; otworzywszy zaś skarby swe, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirę. A pouczeni objawieniem we śnie, aby nie zbaczać do Heroda, inną wrócili drogą do krainy swej.

Nakładem Księży Misjonarzy Saletynów.
Odbito w Drukarni Udziałowej w Rzeszowie, ul. 3-go Maja 9. – Tel. 98